

Ducha pycha jest niebezpieczeństwem

Pycha, w jakiej by ona nie była formie i w kim by nie przebywała, zawsze jest rzeczą niebezpieczną. „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”. W rzeczywistości mało jest ludzi, którzy by mieli powód być pysznymi.

Niektórzy ludzie podnoszą dumnie swe głowy z wyniosłości ducha, jakoby byli wyłącznie i inaczej od innych stworzeni, z jakiegoś odrębnego i lepszego „prochu ziemi”, lecz w rzeczywistości nie mają nic takiego, z czego mogliby się chlubić co do pochodzenia. Bardzo mało minionych generacji może się czymkolwiek chlubić.

Świat dowiaduje się, że nie może bardzo chlubić się bogactwem, bo najpierw jest to rzeczą nierozumną, a przy tym ktoś może zapytać: Jakim sposobem to bogactwo zostało zgromadzone, przez kogo i czy uczciwie, czy nie? Pysnić się z nauki nie jest także właściwym, bo wykształcenie nie znaczy w ogóle, że się ma wiedzę i znajomość tego, co inni wynaleźli lub napisali. Gdyby w naszych czasach ktoś pysznił się wielką wiedzą, to można by mu udowodnić przez ostatnie odkrycia, że nic nowego nie posiada, przez co byłby upokorzonym. Działa naukowe pisane w r. 1900 – niektóre z nich nie – wytrzymałyby dziś krytyki ani ich teorie nie ostałyby się wobec światła dzisiejszej umiejętności. Jeżeli ktoś chciał pysnić się umiejętnością, to musiałby być bardzo ostrożnym, by się mógł utrzymać na wierzchu.

Pysznienie się z urody lub doskonałej budowy ciała bardzo mało może zasłużyć na uwzględnienie, ponieważ uroda i kształt budowy ciała pochodzi z dziedziczności, więc raczej rodzice niż dzieci mogliby się chlubić. Pysznienie się ubraniem lub ozdobami jest rzeczą bardzo nedorzeczną. Ten, co zrobił ubranie lub ornamentację, mógłby mieć powód chlubić się, ale nie ten, co nosi ubranie lub ozdoby; on jedynie przyswaja sobie to, co inni wykonali lub wymyślili.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA, CZYLI PYCHA DUCHOWA JEST NAJGORSZA

Naszym przedmiotem jest wyniosłość ducha, czyli pycha duchowa, którą dzielimy na dwie klasy: pierwszą jest pycha chrześcijan z imienia, drugą zaś jest pycha, która wpływa i oddziałuje na prawdziwych chrześcijan. Pycha duchowa, którą przejmuje się chrześcijanin z imienia z powodu, iż uczęszcza regularnie do kościoła, nie zawsze jest obłudną. Przyzwyczajony do obowiązków i ceremonii, do słuchania w kościele muzyki, śpiewów i kazań, w wielu razach uważa się za prawdzi-

wego chrześcijanina, wcale nie gorszego od wielu innych. Czy nie uczęszcza regularnie co niedzielę do kościoła, czy nie daje składek nie tylko na potrzeby kościoła, ale i na inne cele dobroczynne, w miarę jak nadarzy się ku temu sposobność?

Mniejsza o to, jak przeżył cały tydzień, jak się obchodził z ludźmi, z którymi obcował lub handlował, po największej części uczęszcza do kościoła jedynie dla zwyczaju, pyszni się, gdy może brać udział w sprawach kościelnych lub zajmować urząd.

Posiadający duchową pychę, wyniosłość ducha, zwykle lubują się w okazałych ceremoniach, bogatych kościołach, procesjach i tym wszystkim, co nadaje wspaniałość i pompę wykonywanym obrządkom, po których czują się zadowolonymi z przepychu i okazałości odprawianych nabożeństw. To czyniąc mniemają, że chwalą Boga i że wszyscy powinni tak Go chwalić, a że wielu tego nie czyni, więc z tego powodu czują swoją wyższość, porównując się z innymi chrześcijanami, będąc przejęci duchową pychą.

Udający się na tego rodzaju okazałe nabożeństwa bynajmniej nie idą po duchową naukę, po zbudowanie i wzmocnienie się na duchu, bo nie znajdują się w stanie duchowego rozwoju nie będąc spłodzonymi z ducha. Tacy nie mają rzeczywistego pragnienia sprawiedliwości ani Prawdy, lecz jedynie zadowolili poczucie swych obowiązków, coś w rodzaju pokuty w nadziei, że jakoś i kiedyś wpłynie to na ich korzyść, że będą zachowani od najgorszych mąk czyśćcowych lub w części przygotowuje ich to do nieba. Wreszcie rezonując w ten sposób: Dlaczego Pan Bóg nie miałby okazać im swej dobroci, jeżeli oni odrywają się od zwykłych zajęć lub przyjemności i poświęcają ten czas na chwałę Bogu, idąc do kościoła na nabożeństwo?

Chociaż nie wyrażają się w ten sposób, jednak są tego przekonania, że Pan Bóg byłby niesprawiedliwym, gdyby pominął i nie nagroził ich dobrych uczynków. Tym sposobem czują się zadowolonymi ze swego postępowania, ufni, że czynią dobrze i że nic nadto nie potrzebują, a z tego względu nie ma niebezpieczeństwa, aby poznali Prawdę. Także można być pewnym, że Szatan na takich bynajmniej nie zwraca uwagi, bo znajdują się i tak zupełnie pod jego wpływem. Czy Szatan nie był pierwszym, który uniósł się pychą, gdy rzekł w sercu swoim: „Wstąpię na niebo nad gwiazdy Boże, wywyższę stolicę moją... Będę równy Najwyższemu”? Wyniosłość ducha stała się największym błędem Szatana i prowadzi go do zupełnego upadku i zniszczenia.

Wyniosłość ducha można przypisać tym, co nie wierzą



w Boga ani w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela lub w Pismo Św. jako Boskie Objawienie. Tacy dumni są, iż prowadzą życie moralne, przyzwoite, nigdy się nie upijają, nie czynią nic niemoralnego ani przewrotnego, jak to praktykuje wielu innych ludzi, niby wierzących. W swej pewności mówią: Chociaż nie wierzę i nie chodzę do kościoła, jednak czuję, iż jestem dobry, a może lepszy od tych, co ciągle przesiadują w kościele.

Tacy mieszają skromność wyrażenia z wyniosłością myśli, aby lepiej przedstawić się i wywrzeć wpływ na słuchaczach. Lecz zapytajmy: Co tak dobrego oni czynią? Dlaczego się tak wielce chlubią? Na przykład masoni i inne podobne im stowarzyszenia odpowiedzą, jak poświęcają się dla swych współwyznawców, należących do tej samej co oni loży, niekiedy spędzają noce przy łożu chorego, nawet przy takim, który by się mógł bez tego obejść mając pielęgniarkę, lecz oni uważają za obowiązek okazywać swym braciom miłosierdzie. W ogóle dumni są z tego, iż prowadzą życie przyzwoite, uczynne i nie gwałcą praw. Czy w rzeczywistości z powodu takiego postępowania można być pysznym i winszować sobie? Co za chwałę może mieć człowiek, kobieta czy mężczyzna, że nie przestępuje ustanowionych praw. Czy nie powinni się tacy wstydzić, gdyby te prawa przestąpili, szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę, że prawa nie są postanowione dla dobrych, ale dla złych ludzi.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA W PRAWDZIWYM KOŚCIELE

Teraz przystępujemy do najważniejszej ze wszystkich rzeczy. Jeżeli pycha jest niedorzeczną i na pół obłudną, gdy jest uprawiana w świecie lub przez chrześcijan z imienia, to staje się nader niebezpieczną, gdy opanuje serce i życie dziecka Bożego. Mógłby ktoś zapytać, dlaczego pycha staje się niebezpieczną w sprawie dzieci Bożych, a uważaną tylko za niedorzeczność u świata? Różnica jest w tym, że święci są przedstawicielami sprawy Bożej na świecie, którzy obowiązani są być obrazem Syna Bożego, jeżeli kiedykolwiek mieliby się spodziewać osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności, do których zostali powołani.

Gdy ci poświęcili się zupełnie Bogu, zostali usprawiedliwieni od wszystkich grzechów przez przypisanie im zasług ofiary Zbawiciela, a otrzymawszy ducha św. zostali dopuszczeni do rodziny Bożej, rzeczy stare przeminęły, wszystkie stały się nowymi. Dla tych nastąpiła wielka przemiana, ci jedynie w ciągu Wieku Ewangelii znajdują się na sądzie, czyli na próbie osiągnięcia żywota wiecznego lub wiecznej śmierci. Dla tych największą pokusą i sidłem jest wyniosłość ducha, tj. pycha, która jest najniebezpieczniejszym ze wszystkich grzechów. W miarę na ile pycha opanowuje serce, na tyle duch Boży ustępuje i duchowość takiego człowieka zanika. Tego rodzaju duchowa choroba, jeżeli nie zostanie usunięta,

uleczoną, to na pewno przyprowadzi do wtórej śmierci, bo,

„Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” – Jak. 4:6.

Św. Piotr zapewne miał na myśli niebezpieczne sidło wyniosłości ducha, gdy pisał do wiernych: „Uniżajcie się pod wszechmocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” – 1 Piotra 5:6; Mat. 23:12.

SYMPTOM CHOROBY DUSZY

Ktoś może zapytać: Jak i po czym można poznać wyniosłość ducha? Jednym z największych niebezpieczeństw, jakie towarzyszą pysze, jest to, że ci, co popadli w to sidło, rzadko kiedy widzą i pojmują niebezpieczeństwo, w jakie popadli. Tacy często mają pozór pobożności, który nie tylko zwodzi innych, ale i ich samych, co też przeszkadza im, by mogli spostrzec u siebie wyniosłość ducha, która sprawuje w nich dzieło zniszczenia, to inni lepiej widzą niż oni sami.

Jeżeli ktoś pyszni się z zajmowanego urzędu w danym zgromadzeniu lub ze swego uczęszczania na zebrania, czytania Pisma Św. lub zainteresowania wielu osób, to niech się ma na baczności. Takie usposobienie wskazuje na niebezpieczeństwo pychy, w którą łatwo może popaść, jeśli po temu złożą się okoliczności, Rzeczy, czyli czynności wyżej wymienione są dobrymi, godnymi pochwały, właściwymi i każdy może się cieszyć, jeżeli do takiej zmiany doszedł, że zamiast czytywać gazety, powieści lub różne nowiny, czas ten poświęca na rzeczy pożyteczne, właściwe, zgodne z wolą Bożą. Lecz skłonność chlubienia się z tego może przyprowadzić do wyniosłości ducha.

Nie mamy na myśli, aby wcale o tym nie wspominać, co się czyni lub jakoby niewłaściwym było wydać świadectwo Prawdzie dla zachęcenia innych lub jako dowód, iż miłujemy Boga i pragniemy Mu służyć. Jedynie przestrzegamy, by w każdym razie strzec się pychy lub skłonności, które mogą dzieci Boże do tejsze przyprowadzić. Nie mamy nic takiego, z czego moglibyśmy się pysznić. Jeślibyśmy oddali wszystko, by karmić duchowo zgłodniałych i biednych, zużywając nasz czas na rozpowszechnianie Prawdy i czynili wszystko, by uczcić imię Boże, to powinniśmy tak się czuć, że uczyniwszy wszystko, w rzeczywistości w niczym nie przysłużyliśmy się Bogu, a jedynie, że mieliśmy sposobność okazania Mu cokolwiek z naszych uczuć i małe uznanie za otrzymanie od Niego licznych błogosławieństw i za większe jeszcze łaski, jakie obiecał dać tym, którzy okażą się wiernymi.



DALSZE SYMPTOMY

Jeszcze w innej formie objawia się choroba wyniosłości ducha, a mianowicie: w stanie umysłu skłonnego do krytykowania innych. Na przykład podczas zebrania, gdy bywają wypowiadane oświadczenia lub wyznania, albo przy badaniu Pisma Św. taki, co został dotknięty tą chorobą, to według jego pojęcia nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie tylko on, nikt nie umie wypowiedzieć dobrego oświadczenia oprócz niego, żaden starszy nie umie prowadzić zebrania itp. Kto taką posiada wadę, to jest znak czy symptom choroby, która się nazywa duchową pychą albo wyniosłością ducha.

Nie mamy się spodziewać, aby te rzeczy nigdy się nie wydarzyły, ale nie mamy myśleć, aby to miało zawsze trwać. Zatem byłoby dla nas właściwym zwracać uwagę i tak być uświadomionymi, abyśmy prędko mogli się dopatrzeć niewłaściwego postępowania lub co mogłoby być przeszkodą w służbie Bożej. Byłoby także właściwym zająć się, gdybyśmy widzieli, że dobro zgromadzenia nie jest przestrzegane. Poczekawszy cierpliwie jakiś czas i gdy ci, co szkodzą zborowi, nie poprawią się, to byłoby właściwym dla nas w duchu cichości zwrócić uwagę na popełniane błędy, bądź klasie, bądź starszemu lub w sposób, jaki byłby najskuteczniejszym i najmniej wyzywającym. „Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę”, lecz wszystko ku chwale Bożej” (Filip. 2:3).

Powinniśmy być także ostrożni, byśmy nie popadali w sposób myślenia, że cokolwiek czynimy i zgadza się z naszym pojęciem, że to wszystko jest ku chwale Bożej, że jest wolą Bożą, a cokolwiek nie zgadza się z naszym przekonaniem, nie może podobać się Bogu, nie jest wolą Bożą. Dlatego apostoł Paweł dobrze mówi pisząc: „Patrzajcie tedy, jako byście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy” (Efezj. 5:15). Byłoby także dobrze, abyśmy rozumieli znaczenie wyrazu: „ostrożnie”, to znaczy, by czuwać na wszystkie strony, szczególnie co się tyczy myśli, zamiarów i intencji.

„NIECH WAS NIEWIELU BĘDZIE NAUCZYCIELAMI”

Św. Jakób dobrze pisał, gdy ostrzegał: „Niech was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” – Jak. 3:1. Wykazaliśmy, że lud Boży jest szczególnie wystawiony, narażony i powodowany do wysokomyślności, zdaje się nawet, iż szczególnie niebezpieczeństwo grozi wszystkim starającym się i mającym łączność z głoszeniem Prawdy Bożej.

Jest zaiste wielkim przywilejem głosić poselstwo Bożej łaski dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jak wdzięcznymi możemy być Bogu, że tak nie jest, jak nam się dawniej zdawało, że jedyny przywilej głoszenia

Ewangelii posiada duchowieństwo. Pan Bóg w Słowie swoim oświadcza, że każdy, co Mu się poświęcił i został spłodzony z ducha św., przez tegoż ducha otrzymał namaszczenie, tj. prawo głoszenia wesołej nowiny cichym, zawiązywania ran tych, co są skruszonego serca (Izaj. 61:1). Radujemy się z przywileju głoszenia Ewangelii, a w tym zawierają się też prywatne rozmowy z różnymi ludźmi. Wielkim jest przywilejem być posłannikiem i przedstawicielem Bożym i w Jego imieniu opowiadać o mającym nastąpić Królestwie i co Bóg przygotował przez śmierć Chrystusa Jezusa i jak wielki powstanie z tego wynik, że w teraźniejszym czasie powoływana jest ze świata klasa, która w przyszłym Królestwie ma być królami i kapłanami i że teraz przechodzi ona przez różne doświadczenia, które ją przygotowują do przemiany natury i przyszłego jej dzieła.

Bez względu na to, że posłannictwo jest właściwie przedstawione dla serca szczerzego, pokazuje się zupełnie nowym, cudownym i wzbudza podziw w słuchaczach. Ludzie dziwią się, jak zwykły człowiek, czy to kobieta, czy mężczyzna może wyrozumieć i być zdolnym tak pięknie przedstawiać te cudowne rzeczy? Tu właśnie przychodzi niebezpieczeństwo przyczepienia się choroby, duchowej pychy, wyniosłości ducha. Tylko małe poruszenie umysłu, a już człowiek myśli, jak to jest dziwne, że nawet on może wiedzieć takie rzeczy, podczas gdy całe masy ludzi nie mają o tym nawet pojęcia, tak dalece, że nawet utalentowani kaznodzieje stosunkowo nic nie wiedzą o tych cudownych rzeczach, które w sobie zawiera Słowo Boże.

Gdy kogoś chwyci się choroba duchowej pychy, bez wątpienia zacznie czuć w sobie siłę i odczuwać swoją ważność, godność i że jest kimś wielkim. Jego postawa, głos i ton będą to pokazywały, a nawet każdy może zauważyć. Wtedy zacznie sobie wyobrażać, iż to nie jest działanie Słowa Bożego, lecz jego zdolność i działalność, a z tego powodu nie przypisze ważności Słowu Bożemu, a sobie.

Wszyscy się zgodzą na to, że lud Boży powinien czuć się bardzo pokornym, zamiast się wynosić, być dumnym z powodu sposobności głoszenia Prawdy innym. Jako dzieci Boże powinniśmy rozumieć, iż plan Boży nie jest naszym planem, a jedynie myśmy go sami usłyszeli, o nim się dowiedzieli, jako słudzy Boży otrzymaliśmy przywilej opowiadania innym i z tego powodu powinniśmy odczuwać naszą nicość. Lecz jeżeli przypuścimy do myśli, że jest to zasługą naszych zdolności i mądrości, że to poselstwo wydaje się tak piękne, to wtedy chwałę, która należy się Bogu, przypisujemy sobie, a tym sposobem czynimy sobie krzywdę, że nie objawiamy swojej nicości i że nie jesteśmy godni tak wielkiego przywileju, bo to czyniąc moglibyśmy być użyci przez Pana tak w czasie teraźniejszym, jak i przyszłym. Zaszczyt, którego Bóg nam udziela, iż możemy być Jego narzędziem mówczym, możliwość opowiadania o Jego



wielkości i zamiarach, powinna uczynić nas pobożnymi, choćby na samo wspomnienie, że Bóg, mając aniołów na usługi, którzy przewyższają nas w mocy, a których mógłby użyć do zwiastowania swego poselstwa, to jednak ten przywilej stał się udziałem naszym, a nie aniołów.

SZCZEGÓLNE DOŚWIADCZENIE STARSZYCH I DIAKONÓW

Bracia wybrani na starszych i na diakonów przez zgromadzenia mają jeszcze większe próby i doświadczenia ich pokory. Zdaje się, iż żaden z nich nie mógłby zajmować takiego stanowiska bez wielkiego niebezpieczeństwa, jakie im grozi ze strony choroby zwanej duchową pychą – wyniosłością ducha. Lud Boży często zapomina napomnienie apostoła Pawła, który przestrzega, aby na starszego lub diakona nie był wybierany nowicjusz, „nowotny” w Prawdzie bez względu jak nie byłby wykształcony i zdolny z tego powodu, by nie wpadł w sidło Szatana, którą jest duchowa pycha – wyniosłość ducha (1 Tym. 3:6).

Lecz nie tylko nowotni są w niebezpieczeństwie. Każdy, ktokolwiek został obrany na stanowisko starszego lub diakona, znajduje się w miejscu wielkich pokus, które mogą spowodować duchowy upadek i ruinę kończącą się wtórą śmiercią. Bardzo często lub Boży nie zastanawia się dostatecznie, kogo powinien obierać, by służył w zgromadzeniu. Podobnie i ci, którzy zostali obrani przez głosy zgromadzenia na pewne urzędy, wcale nie pojmują, na jakie są wystawieni niebezpieczeństwa, przyjmując stanowisko, czyli urząd. Gdyby mieli o tym pojęcie, gdyby pojmowali grożące im niebezpieczeństwo, to nie tylko by się o urząd nie napierali, nie tylko byliby powolnymi, ale wcale by nawet urzędu nie przyjmowali. Bez wątplenia pokora nie pchałaby ich na stanowisko, chyba że byłoby wyraźnym życzeniem zgromadzenia, by służył.

Lecz co się dzieje po zborach? W niektórych wielu okazuje skłonność ubiegania się o urząd starszego lub diakona. W innych nawet odbywa się potajemne knowanie, namawianie, obiecywanie, byleby tylko ich obrano. Inni zaś czują urazę i gniewają się, gdy nie zostaną wybrani, inni znów gniewają i obrażają na wszystkich, kto ośmieliłby się głosować przeciw nim podczas wyborów. O! Gdyby ci bracia wiedzieli i pojmowali, co nurtowało i działało w ich umysłach i co skłaniało ich do czynienia tego, jak prędko obraliby inną drogę. W cichości i pokorze powinni odczuwać nawet bojaźń w przyjęciu urzędu, na którym ciążyłaby taka odpowiedzialność. Chociaż wszyscy członkowie Kościoła, według ich znajomości Prawdy powinni być nauczycielami, to jednak bezpieczniejszą rzeczą jest, by nie być nauczycielem, widząc, że tacy odniosą cięższą próbę i doświadczenie. Jedynie ci, co poczuwają się do odpowiedzialności przed Bogiem i przed braćmi, mogą się

czuć odpowiednimi, by przyjąć urząd i wszyscy tacy powinni mieć wielkie zamiętanie i oceniać, iż są przedstawicielami Bożymi w Kościele.

Wszystko, cokolwiek jest pychą – wyniosłością ducha, chęcią zostania starszym, chęcią byci wielkim, nie tylko jest niebezpieczeństwem dla tego, co się o to ubiega, ale także dla całego zgromadzenia, w którym ktoś taki przebywa. Tego rodzaju duch udziela się jak każda choroba zaraźliwa i objawia się w próżnej chwale, ambicji, przeciwnych duchowi Bożemu. Następnie objawia się gniew, złość, zazdrość nienawiści, obmowy, złe podejrzenie, o których Paweł apostoł mówi, iż to są: „uczynki ciała i diabła”. Jest to duch szatański, sprowadzający wielką szkodę w zgromadzeniu Bożym, a do tego może doprowadzić jeden lub kilku starszych lub diakonów, lub jeden albo więcej takich, którzy się ubiegają o urzędy w zgromadzeniu.

Bardzo nam przykro, że te rzeczy się dzieją. Wiemy o wielu zgromadzeniach, w których znajduje się wiele dzieci Bożych, a które były wolne, lecz miały nieszczęście popaść w ten opłakany stan. Zamiast duch Boży mieć przewagę w zgromadzeniu ludu Bożego, zły duch bardzo często objawia się wielokrotnie na zebraniach. Takie zgromadzenia przestają się rozwijać tak duchowo, jak i liczebnie. Są to gorzkie owoce tej rzeczy szkodliwej, znanej jako pycha.

Gdybyśmy posiadali siłę wymowy, aby te rzeczy przedstawić przed czytelnika „Na Straży” we właściwej ich okropności, skutku, kształcie i kolorze, to zapewne iż wielka powstałaby trwoga na Syjonie. Radzi byśmy dzwonić na trwogę w dzwony wieży strażnicy, bo trzeba wiedzieć, że ci bracia, którzy zostali owładnięci tą straszną zarazą, są często ludźmi posiadającymi znaczne charaktery, prawdziwie są spłodzeni z ducha i są dziećmi Bożymi. Niektórych znamy i wiemy, iż w przeszłości świetnie biegli w zawodzie i jak nam przykro widzieć zmianę ich charakterów w złym kierunku! Słuchajmy więc Tego, który powiedział:

„Z owoców ich poznać je” – Mat. 7:16.

STRZEŻENIE SIĘ PYCHY

Już powyżej zaznaczyliśmy, że najgorszą rzeczą jest, iż ci, co podlegają tej chorobie wyniosłości ducha – pysze, rzadko o tym wiedzą. Inna jeszcze zachodzi trudność w tym, że prawie niemożliwym jest takich poprawić i przekonać, że podlegają tej chorobie. Jeżeli im się o tym wspomni, to najczęściej swego dobroczyńcę uważają za wroga, myślą, że im zazdrości, że radby zająć ich urząd itp. Przeto choroba staje się prawie nieuleczalną, chyba, że (zgromadzenie czasem może przyjść z pomocą lub opatrność Boża wda się w tę sprawę).



Jeżeli zgromadzenie zauważy, że tego rodzaju duch zaczyna się objawiać, to natychmiast powinno temu przeszkodzić, by takiego osobnika, który jest pysznym i zarozumiałym, by nie wybierać na żaden urząd w zgromadzeniu, naturalnie, iż powinno się to czynić w duchu miłości i dobrej intencji. Jeżeliby zaś kto się o to gniewał, iż nie został obrany, to tym bardziej byłby powód, aby takiego brata, który jest w sobie zanadto zaufany, zostawić w spokoju, aby ochłonął, a to dla jego własnego dobra i dobra zgromadzenia. Jeżeli zgromadzenie w taki sposób by sobie nie postąpiło, to nie zostawałoby nic innego, by Pan Bóg takiego sam skarcił dla jego osobistego dobra, czy to przez niepowodzenie, chorobę lub w jakiś inny sposób, w jaki by Pan Bóg uważał za najlepszy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg postąpi właściwie z każdym, kto jest Jego dzieckiem prawdziwie, a które miało nieszczęście popaść w ten stan i potrzebuje ćwiczenia, by powrócić do sprawiedliwości. Tak jako jest napisane:

„Pan będzie sądził lud swój” – 5 Mojż. 32:36.

PISMO ŚW. PODAJE ILUSTRACJĘ TEGO GRZECHU

Pismo Św. podaje wiele ilustracji tego rodzaju grzechu, to jest pychy, lecz wybieramy jeden najwydatniejszy. On mówi nam o człowieku świętym, umiłowanym od Boga, szlachetnym, poświęcającym się, który też był prorokiem Bożym. Służył on wiernie Bogu i Jego ludowi przez lat 40, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, wyniosłości ducha. I dziwna rzecz, iż ten człowiek na początku kariery figuruje w Piśmie Św. jako:

„Mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi” – 4 Mojż. 12:3.

Tym mężem był Mojżesz, który jako sługa Boży był bardzo pokorny, lecz przy końcu swego posłannictwa nie było mu dozwolone wejść do ziemi obiecanej, za karę, iż nie uczcił Pana i nie wykonał rozkazu Bożego, będąc zanadto pewnym siebie, co spowodowało wyniosłość ducha. Przypominamy tu okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Mojżesz jako sługa Boży wyprowadził Izrael z Egiptu przez Morze Czerwone na pustynię, prowadząc ku ziemi chananejskiej. W podróży tej, z rozporządzenia Bożego dokonał kilku cudów. Jednym z tych cudów było, że gdy lud pragnął wody, Mojżesz uderzył w skałę, z której wypłynął obfity strumień wody, którą lud izraelski się orzeźwił.

Według objaśnienia Pisma Św. skała ta była obrazem na Chrystusa (1 Kor. 10:4). Z rozporządzenia Bożego stało się, że skała była uderzona, aby przez śmierć

Jezusa wody żywota mogły popłynąć dla całego rodu Adama, który stanie się prawdziwym Izraelem, wyprowadzonym z Egiptu – ze świata, z grzechu, z mocy Szatana, a przyprowadzonym do posłuszeństwa i łączności z Bogiem.

Od czasu, gdy Mojżesz z rozporządzenia Bożego uderzył w skałę, upłynęło lat czterdzieści; Izrael podróżował po pustyni tam i sam, wyczekując czasu, w którym będzie mu dozwolone wejść do Ziemi Obiecanej. Tym razem znowu przyszli na miejsce puste i bezwodne.

Lud wołał do Mojżesza, Mojżesz zaś wołał do Pana za ludem i pytał, co miał uczynić. Pan odpowiedział Mojżeszowi, iż miał mówić do skały, którą przed tym uderzył, z której popłynęły wody. W ciągu tych czterdziestu lat Mojżesz prowadził Izrael i obchodził się z nim jak ojciec z dziećmi i w sposób naturalny doszedł do pewności siebie. Z trudnością więc mógł przejść przez takie doświadczenie, a zarazem być najpokorniejszym ze wszystkich ludzi.

Otóż teraz Mojżesz, zaniedbawszy rozkazy Pańskie, go, uderzył w skałę laską dwakroć mówiąc:

„Ludzie odporni, izali z tej skały nie możemy wam wywieźć wodę?” – 4 Mojż. 2:1-12.

Biedny Mojżesz! Zamiast przypisać Bogu chwałę, on wystawił siebie jako głównego działacza, a tym samym przypisał sobie chwałę i moc. Wkrótce Mojżesz zrozumiał swój błąd, jaki popełnił. Można powiedzieć, że to był jedyny błąd, który Mojżesz popełnił, a jednak dla tego błędu, Pan Bóg nie dozwolił mu wejść do ziemi chananejskiej, ale tylko z góry pozwolił mu obejrzeć ziemię z drugiej strony Jordanu i tam na górze został pogrzebany.

Czy nie możemy zauważyć w tej ilustracji, że pewność siebie i wyniosłość ducha jest obrzydliwością przed obliczem Bożym? Czy możemy wyprowadzić inny z tego wniosek, który jest podany dla naszej nauki?

SŁOWO POCIECHY

Dla pociechy tych, którzy się poczuwają, iż postąpili sobie nieraz gorzej aniżeli Mojżesz lub byli bardziej w sobie zaufani, bardziej pysznymi, dla ich pociechy zaznaczamy, że kara była surowa, ponieważ miała służyć jako obraz, figura. Jak pierwsze uderzenie wyobrażało ukrzyżowanie Pana, tak powtórne uderzenie skały przedstawiało ponowne krzyżowanie Syna Bożego i wystawienie Go na sromotę, jak to jest zaznaczone w Liście Pawła do Hebr. 6:6. Jak uderzenie skały wyobrażało jawne odrzucenie Jezusa i Jego nauki i sprawy, tak niedozwolenie Mojżeszowi na przejście Jordanu i we-



jście do ziemi chananejskiej oznacza wtórą śmierć, lecz doświadczenie Mojżesza jest jedynie obrazem.

Nie mamy także przypuszczać, że bracia, którzy objawiają pychę – wyniosłość ducha, czynią te rzeczy w imieniu swoim zamiast w imieniu Pańskim lub w imieniu zgromadzenia, aby to miało być grzechem godnym wtórej śmierci. Mamy jednak rozumieć, że z pychą idzie w parze wielkie niebezpieczeństwo i gdy to trwa dłużej, może stać się przyczyną wtórej śmierci. Pojmując okropność tego stanu, jak pilnymi i gorliwymi powinniśmy być, by nie tylko wykorzeniać wszelkie objawy pychy, którą moglibyśmy w sobie zauważyć, lecz powinniśmy uważać, by się nie zarazić tą chorobą lub w jakikolwiek sposób podpaść pod jej wpływ lub mieć jakikolwiek jej oznaki.

WYNIOSŁOŚĆ DUCHA - STAWIENIE JEJ ZAPORY I LEKARSTWO

Zaznaczyliśmy poprzednio, że gdy kogoś ta choroba się chwyci, leczenie jest trudnym zadaniem. Najgłówniejszą rzeczą sprawiającą trudności zdaje się być to, że choroba posiada wielką moc niszczyć sumienie. Umysł takiego człowieka staje się mniej lub więcej tępym i nieczułym na pierwsze zasady sprawiedliwości, nie mówiąc już o wyższym prawie naszego Pana – o nowym przykazaniu danym braciom. Ignorowanie prawa sprawiedliwości często się objawia w formie narzucania zborowi niektórych braci na urzędy lub w urządzaniu i nazywaniu zebrań zborowych według swej woli.

Przepisy Słowa Bożego znane są dobrze: władza zgromadzenia jest uznana, a jeżeli któryś starszy próbuje wykręcić lub zmienić, to nie czyni innym tego, co chciałby, aby było czynione jemu.

On ma prawo jako jeden z członków zgromadzenia wypowiedzieć zdanie, jak on pojmuje wolę Bożą, lecz nie ma prawa przeszkadzać innym do wypowiadania ich zdania, a każde takie wystąpienie jest przeciwne zasadom sprawiedliwości i pogwałceniem prawa miłości, jak również pierwszego przykazania – czci dla Boga, bo w takich razach byłoby to usunięciem na stronę Boskiego przepisu, którym powinno się w takich razach rządzić.

Jeżeli starszy gwałcąc zasady sprawiedliwości chce rządzić zgromadzeniem przez zmuszanie lub mamienie, aby zgodziło się na jego żądania, w takim razie okazuje przewrotność swego umysłu, a sumienie jego staje się nieczułym. Ktokolwiek trwa w gwałceniu swego sumienia, ignorując zasady sprawiedliwości, popełniając zło, które jest widoczne, taki człowiek pokonuje własne sumienie.

Sumienie jest jak waga, na której ważą się różne rzeczy przedstawione do naszego sądu, by zdecydować, co jest dobre, a co złe, co jest prawe, a co niesprawiedli-

we, która rzecz jest prawdziwa, a która fałszywa. Waga taka może być bardzo gruba lub bardzo delikatna. Może być zdolną ocenić i rozeznąć najmniejsze rzeczy albo też może widzieć tylko rzeczy ordynarne lub grube obchodzenie się. Chrześcijanin, szczególnie taki, który spędził dłuższy czas w szkole Chrystusowej, powinien posiadać bardzo czułe sumienie, a ze Słowa Bożego powinien być zdolnym mieć wagę, na której mógłby zważyć wszystkie sprawy codziennego życia i zdecydować prawie z zupełną akuratnością, co jest dobro, a co zło – do jakiego stopnia może nasze postępowanie Bogu się podobać lub nie podobać. Uszkodzenie tej wagi jest wielkim niebezpieczeństwem w każdym grzechu i zdaje się nam, iż jest szczególnie niebezpiecznym odnośnie pychy, wyniosłości ducha. W takim razie nic nie można uczynić, aż dopóki waga nie zostanie naprawiona.

Jest ważnym dla ludu Bożego, by czuwał, aby sumienie swoje trzymał w zupełnym porządku, aby nie korzystał z nieświadomości którego brata lub kogokolwiek, bądź to w interesie, bądź w argumentowaniu w zgromadzeniu lub przy wyborach na starszych diakonów. Na myśl, że stała się najmniejsza komu niesprawiedliwość z jego strony, powinien zaraz w sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego odezwać się wielki alarm, jakby uderzenie w dzwony na trwogę. „Czy może być, abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, był znaleziony czyniącym niesprawiedliwość? Czy może być, bym w moim postępowaniu pozwolił na coś takiego, co byłoby niesprawiedliwym? Czy może być, abym ja sam podkopywał własne sumienie, a z tego powodu, bym był wystawiony na okropne tego następstwa?”

Naprawienie złego znaczyłoby ponowne ustanowienie, czyli powrót do zasad sprawiedliwości tak w sercu, jak i w umyśle z ostrożnością odpowiednią do skutków, jakie z tego wynikły, a co ma znaczyć życie lub śmierć wieczną. Gdy sprawiedliwość zacznie powracać w naszym umyśle na odpowiednie miejsce, zaraz zacznie regulować nasze czyny, nasze sprawy itp. Wtedy ten, co źle czynił, zacznie się dopatrywać, jak bardzo pogwałcił zasady sprawiedliwości, do jakiego stopnia pycha, wyniosłość ducha i wysokomyślność zniszczyły nadzieję osiągnięcia Królestwa. Tacy z pewnością będą żałować swego postępu i postanowią poprawę na przyszłość.

WIELKA POTRZEBA BADANIA SIEBIE

Lecz jak możemy się zabezpieczyć od pychy i wyniosłości ducha, wiedząc o jej zdradliwym charakterze, złym i szkodliwym wpływie? Jak możemy wiedzieć, że przeżywamy w miłości Bożej, a nie przechylamy się na stronę pychy?

Nasza rada byłaby ta sama, jaką już daliśmy poprzednio na łamach „Na Straży”, to jest aby dzieci Boże nie



tylko przy rozpoczynaniu się dnia przystępowały do Boga, prosząc o mądrość i pomoc, a w ciągu dnia starać się żyć odpowiednio do tej modlitwy, lecz radzilibyśmy przy zakończeniu każdego dnia czynić przegląd swych czynności, czynić ścisły obrachunek tego, co było uczynione, a co zostało zaniedbane odpowiednio do naszych ślubów i przymierza uczynionego z Bogiem. Jeżeliby kto prowadził z Panem tego rodzaju obrachunek każdego wieczoru i gdyby to było czynione rzetelnie, według sumienia, które nie stało się przewrotnym, lecz liczył się prawdziwie, to możemy być pewni, że tacy postępując według Słowa Bożego będą przebywać w miłości Bożej. Będą rosnać w łasce Bożej, znajomości i miłości, a „on zły ich się nie dotknie”.

Lecz nie zapominajmy, że okazując pobłażliwość słowom i uczynom innych ludzi, przypisując im dobre chęci i zamiary, obowiązani jesteśmy z całej siły czuwać nad naszym sercem i naszymi zamiarami.

Powinniśmy zapytać samych siebie, dlaczegośmy uczynili to, a nie uczynili lub zaniedbali tamtego. Dlaczegośmy postąpili w ten sposób, dlaczego mówiliśmy tym tonem itp. Takie ścisłe badanie i ważenie naszych myśli, słów i uczynków nie bardzo podoba się człowiekowi, który nie ma życzenia być w harmonii z Bogiem, lecz ci, co uczynili z Bogiem przymierze i są wiernymi temu przymierzu, przekonają się, iż takie postępowanie okaże się dla nich wielkim błogosławieństwem, pocieszającym ich serca i wzmacniającym ich na przyszłość, a łącznie z opatrnością Bożą będzie ich przygotowywało do stanowiska w Królestwie Niebieskim.

W.T. 15 IX 1916

Watch Tower
R- (1916 r.)
„Straż”